

STATYSTYKA – PATRONKA NOWEJ „MORALNOŚCI”

(„U źródeł tożsamości kultury europejskiej”, red. T. Rakowski, Lublin 1994, s. 56-57)

Statystyka wkracza z coraz większym impetem do moralności. A są tematy, w których oddać może wielkie usługi koryfeuszom nowego porządku świata. Do nich należą m.in. aborcja, seks i eutanazja. Jeśli bowiem w oparciu o badania statystyczne okazuje się, że 38 proc. kobiet pragnie zabić dziecko nienarodzone, zaś 28,5 proc. starców i kalekich pragnie ulżyć swoim cierpieniom żegnając się z życiem, a 47 proc. młodzieży jest za swobodnym uprawianiem seksu, to wobec takich liczb opinia publiczna winna się ugiąć, a parlament tak powszechne praktyki winien zalegalizować. Bo niby dlaczego miałby nie wyjść naprzeciw pragnieniom procentów? To byłoby niedemokratyczne.

Ale w takim razie należałoby pójść jeszcze dalej. Bo jeśli 68 proc. populacji, głównie w systemie komunistycznym, kradło, a 32 proc. na Zachodzie korzysta z narkotyków, 26 proc. dokonuje gwałtów i rozbojów, to dlaczego by i tego nie zalegalizować? Jeśli o moralności i prawie decydować ma statystyka, to dlaczego nie wyjść jej naprzeciw? To byłaby demokratyczna niekonsekwencja.

Na tak karkołomny i demagogiczny tok rozumowania zwraca uwagę Jan Paweł II w najnowszej encyklice „Veritatis splendor”, która ciągle przez nasze mass media nie może się przebić. Papież powiada: „Podczas gdy nauki humanistyczne, jak wszystkie nauki doświadczalne, rozwijają empiryczne i statystyczne pojęcie »normalności«, to wiara naucza, że tego rodzaju moralność zawiera w sobie ślady upadku człowieka, jego odejście od pierwotnego stanu – to znaczy, że jest skażona przez grzech” (112).

A zatem statystyczna „normalność” nie może być normą dla ludzkiego postępowania, ponieważ jest ona u swych źródeł skażona. Natomiast prawdziwa moralność – wzmocniona wiarą – ma właśnie na celu wyprowadzenie człowieka ze stanu statystycznego, a nie jest żadną miarą stanu tego legalizacją.

Skażenie polega na tym, że ludzka wola nie zawsze chce iść za prawdą, czyli za autentycznym dobrem człowieka, co w religii objawionej tłumaczone jest tzw. grzechem pierwotnym, a czego człowiek, i to nie tylko chrześcijanin, na sobie doświadcza. To nie chrześcijanin jest autorem słynnej sentencji: „video meliora proboque, deteriora sequor” – „widzę rzeczy lepsze, a idę za gorszymi” (Owidiusz), to nie chrześcijanie mówili, że przyjemność lub strach odciągnąć mogą człowieka od prawdziwego dobra (Platon,

Arystoteles). Każdy człowiek, jeśli jest wystarczająco przytomny, owego pęknięcia w sobie doświadcza i mocno je przeżywa (sumienie).

Tymczasem statystyka chce, byśmy ogłuszyli nasze sumienia i żyli tak, jakby człowiek był doskonały, a świat był rajem. Statystyka chce zaciemnić prawdę o egzystencjalnej sytuacji człowieka i odebrać mu nadzieję na życie ku Dobru, ostatecznie Dobru Nieskończonemu, legalizując zło.

Na to żaden człowiek, jeśli tłą się w nim choćby resztki sumienia, pod groźbą degradacji własnego człowieczeństwa, zgodzić się nie może. A choć dla wielu poślizgów naszego postępowania znaleźć możemy wytłumaczenie, to jednak nie każde tłumaczenie jest od razu usprawiedliwione. Bo tłumaczenie podaje przyczynę, ale ta przyczyna jakże często nie jest adekwatna do zła płynącego z jakiegoś czynu. Między chęcią ulżenia własnym cierpieniom a samobójstwem jest przepaść nieskończona, tak jak między trudem wychowania dziecka, a jego zabójstwem. Nie można moralności, a więc i człowieka, poświęcić dla pseudonauki, gdyż stosowanie metod naukowych w odniesieniu do moralności jest groźnym w skutkach nadużyciem.